

Zamęt
Autor tekstu: **Wojciech Hawryluk**

OSOBY:

MĘŻCZYŻNA

KSIĄDZ

I

KSIĄDZ

II

MATKA

OJCIEC

JACEK

lat

8

JACEK - ta sama osoba, tyle, że w wieku lat 18

GRUPA KAPŁANÓW I KAPŁANEK

Gdy publiczność wchodzi na widownię, słycać coraz głośniejszą dźwięk deszczu uderzającego o dach teatru. Gdy wszyscy już siedzą, zaczynają uderzać pioruny, „psuje się” oświetlenie, w świetle jednego z piorunów na scenie pojawia się MĘŻCZYŻNA. Dookoła niego panuje ciemność. Efekty piorunów mogą być realizowane w sposób jak najbardziej realistyczny lub karykaturalnie.

MĘŻCZYŻNA Witaj! Witaj człowieku! Jestem szalenie zaszczycony tym, że zechciałeś odwiedzić moją skromną krainę. Trochę pogoda nam nie dopisała, ale mam nadzieję, że to nie przeszkodzi w sprawie, którą mam do ciebie. Cóż to za sprawa? O tym za chwilę. Może najpierw się przedstawię... tyle, że będą z tym problemy bo... bo mnie... właściwie... nie ma. Jestem tylko tymi marnymi słowami, które nieudolnie staram się wypowiadać. Jestem tzw. fikcją literacką, a nazwać mnie możesz jak ci się podoba. No, przynajmniej jedno mamy już za sobą. Na początek mam dla ciebie przykrą wiadomość: będę piekielnie nudny! Bowiem będę mówił o rzeczach, o których najprawdopodobniej już słyszałeś, może nawet o oczywistościach. Mam jednak powód tego mojego gładzenia: rzeczy o których chcę opowiedzieć wydają mi się niestety nadal aktualne, bo wiedzieć to chyba nie zawsze znaczy rozumieć. Umysł — znowu niestety — często przegrywa z emocjami. Zaczynam bredzić? Dobrze, już przechodzę do meritum sprawy. Chodzi mi o twoją... wolność. *(Pauza)* Być może wydaje ci się, że jesteś w dużej mierze wolnym człowiekiem, zwłaszcza dzisiaj. Z pewnością tak jest. Ale w jednej sferze życia, chyba najważniejszej, twoja wolność bywa niepotrzebnie ograniczana. Wolność ta teoretycznie panuje teraz w wielu miejscach tego świata, ale praktycznie... no, różnie z nią bywa. Dlatego też mam dla ciebie propozycję nie do odrzucenia, taka okazja już się nie powtórzy. Myślę, że znam sposób na to, aby wolność w sferze, *(śmieje się)* o której jeszcze nic nie powiedziałem, *(surowo)* przestała być tak bezwzględnie dotychczas okaleczana. Nadal chyba nie za bardzo wiesz, o czym mówię. Zapraszam cię więc na podróż do przeszłości, tam wszystko się wyjaśni. Tak, tak, nie przesłyszałeś się — do przeszłości, w niej bowiem kryje się źródło być może i twojej niewoli. Jeżeli nie — tym lepiej dla ciebie.

MĘŻCZYŻNA klaszcze w dłonie, uderza piorun, w jego świetle ukazują się: MATKA z niemowlęciem na rękach i OJCIEC.

MĘŻCZYŻNA Zabawne te grzmoty, nieprawdaż? *(Pauza)* Poznajesz? To małe dziecko na rękach tej kobiety — twojej matki zresztą — to właśnie ty. Urodziłeś się niemal przed chwilą. Fenomen narodzin! Nowe życie! Ile w tym jest piękna! *(Pauza)* Jesteś teraz niemalże czystą kartą. W twojej główce nie ma chyba nic oprócz tego, co odziedziczyłeś po swoich rodzicach, przodkach. Jakiż cudowny jest ten twój stan! Wszystko przed tobą, tyle możliwości...

Wypowiedź MĘŻCZYŻNY zostaje przerwana uderzeniem pioruna, w świetle którego pojawia się KSIĄDZ. MĘŻCZYŻNA ze zdziwieniem spogląda na swoje dłonie — to nie on klasnął, to nie on ten piorun wywołał.

MĘŻCZYŻNA Zaraz, zaraz, przecież to nie ja...

KSIĄDZ Jacku, ja Ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna...

MĘŻCZYŻNA *(przerywa KSIĘDZU)* O co tutaj chodzi!?

OJCIEC Proszę nie przeszkadzać w ceremonii.

MĘŻCZYŻNA Kto komu tutaj przeszkadza...

MATKA *(do OJCA)* To jakiś pijak...

OJCIEC Proszę pana! A co pan tutaj w ogóle robi, czy ktoś pana zaprosił na chrzciny? Nie wydaje mi się, w takim razie proszę o opuszczenie... *(OJCIEC zbliża się do MĘŻCZYŻNY)*

MĘŻCZYŻNA Spokojnie, spokojnie, ja tu tylko występuję w charakterze obrońcy Jacka.

(śmieje się)

OJCIEC Obrońcy Jacka?

MĘŻCZYNA Tak. Ta tutaj ceremonia narusza gwarantowane konstytucją prawo Jacka do swobody wyboru wyznania.

MATKA *(po chwili)* Proszę, proszę stąd wyjść! Bardzo kochamy nasze dziecko i pragniemy je wychować zgodnie z naszymi przekonaniami, w duchu chrześcijańskich wartości...

MĘŻCZYNA Tłumaczcie się, tłumaczcie. Co, teściowa już nie dawała wam spokoju z tymi chrzcinami? Sąsiedzi zaczęli krzywo patrzeć na wasze pogańskie dzieciątko?! Wartości?! Czy człowiek, aby porozumieć się z drugim człowiekiem, potrzebuje aż władców z zaświatów?

OJCIEC *(rzucając się na MĘŻCZYZNĘ)* Chyba nie będziemy teraz dyskutować z jakimś pijanym wariatem!

MĘŻCZYNA Pani wspominała o miłości do syna. Czy kochacie go na tyle, aby dać mu wolność wyboru? Pozwólcie Jackowi samemu znaleźć swoją drogę. Ja wiem, że to bardzo trudne, ale...

MATKA Oczywiście! Jak chłopak podrośnie to będzie mógł sam... kształtować... swój światopogląd...

MĘŻCZYNA No, to nie chrzcijcie go jeszcze. Jeśli zechce, to w przyszłości sam to uczyni, gdy będzie świadomym i dojrzałym człowiekiem...

OJCIEC *(wzburzony, cały czas szamoce się z MĘŻCZYZNĄ)* Sam?!

MĘŻCZYNA Widzę, że moje argumenty nie znaczą wiele wobec potęgi tradycji...

Wypowiedź MĘŻCZYNY ponownie zostaje przerwana uderzeniem pioruna, w świetle którego pojawiają się: KSIĄDZ II i ośmioletni JACEK, który klęczy przed KSIĘDZEM II. MĘŻCZYNA jest wzburzony, piorun znowu uderzył nie z jego woli.

MĘŻCZYNA Do cholery, co tutaj się dzieje?!

KSIĄDZ II Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata...

MĘŻCZYNA *(podbiegając do JACKA)* Stop! Stop! To ty, Jacek?

JACEK Tak...

KSIĄDZ II Proszę nie przeszkadzać.

MĘŻCZYNA No, to pięknie... Witaj Jacku! Jak ten czas leci...

OJCIEC *(podbiegając)* Coś się stało? *(zauważając MĘŻCZYZNĘ)* Ten facet... ten facet przeszkadzał nam też w chrzcinach Jacka!

MĘŻCZYNA I udało mi się; spójrz — tam maleńki Jacuś nadal czeka na swój chrzest.

OJCIEC *(zauważa MATKĘ z niemowlęciem)* Marysia?

MĘŻCZYNA Zawiedliście mnie. *(wskazując na Jacka)* To ma być świadomy i dojrzały człowiek?

KSIĄDZ II Proszę wyprowadzić tego człowieka!

KSIĄDZ I Proszę o ciszę!

MĘŻCZYNA Przecież on w ogóle nie wie, o co w tym wszystkim chodzi; nauczył się tylko na pamięć kilku zdaneł. Pewnie nawet już jego umysł nasączył się: dźwiękami dzwonów i chórów, dymem kadzideł, blaskiem złota, witraży i świec, ogromem świątyń, marmurów, malowideł, całym tym rytuałem... *(OJCIEC rzuca się na MĘŻCZYZNĘ)* To wszystko na dziecku robi potężne wrażenie. I on ma mieć w przyszłości własne poglądy? *(wrywa się OJCU)* Cóż, będę musiał działać wbrew Waszej woli, mam nadzieję, że mi to wybaczycie. *(klaszcze w dłonie, uderza piorun. Wszyscy, oprócz niego znikają w ciemnościach)* Teraz sam zajmę się Jackiem. *(przez chwilę milczy, skupia się nad czymś)* Może wrócmy do teraźniejszości, ale do... nowej teraźniejszości.

MĘŻCZYNA znów klaszcze w dłonie — uderza piorun, w jego świetle na środku sceny pojawia się osiemnastoletni Jacek, który siedzi na fotelu (krześle) przodem do widowni. Fotel powinien być taki sam, na jakich siedzi publiczność.

JACEK *(męczy się z otwarciem paczki chipsów bądź dławi się chipsem, gdy nagle zauważa siebie na scenie)* To ja! To ja! *(pauza)* To ja? *(rozgląda się)* O cholera! Jak ja się tu znalazłem?

MĘŻCZYNA *(śmieje się)* To się nazywa potęga sztuki! Witaj ponownie Jacku!

JACEK *(oglądając ze wszystkich stron fotel)* Ale w jaki sposób? Przecież przez chwilę siedziałem tam... Nieźle jaja, spoko sztuczka... Dobrze dobraliście aktorów, tamci dwoje bardzo przypominali moich starych ze starych zdjęć, *(śmieje się)* starych ze starych... A ten dzieciak —

wykapany ja. Musieliście porządnie się nakombinować. I udało się wam usadzić mnie we właściwym miejscu, aha, to przy sprzedaży biletów... Ale przecież na moim miejscu mogła usiąść moja żona — jest tu ze mną — i co wtedy? Ona by tu się pojawiła?

MĘŻCZYŻNA Jesteś żonaty?

JACEK Właśnie niedawno się pobraliśmy...

MĘŻCZYŻNA (*śmieje się*) To gratulacje! Może już macie dzieci?

JACEK (*niewyraźnie*) Pierwsze w drodze...

MĘŻCZYŻNA (*mocno klepiąc Jacka po plecach*) Chłopie! Dobra, ale mów jak ci się u mnie podoba.

JACEK Nie, no fajnie nawet... Jestem strasznie zaskoczony... Czy mogę już wracać na miejsce?

MĘŻCZYŻNA Poczekaj chwilę, gdzie ci się tak śpieszy... (*pauza*) Nie czujesz tego?

JACEK Czego? Czy to jest pytanie konkursowe? To jest jakaś gra... teatralna?

MĘŻCZYŻNA Nie, nie... Nie czujesz żadnej odmiany w sobie?

JACEK Proszę?

MĘŻCZYŻNA Nie odczuwasz pewnej pustki w swoim umyśle?

JACEK (*z oburzeniem*) Co takiego?!

MĘŻCZYŻNA Nie, nie, nie to miałem na myśli. Jakby to powiedzieć... teraz tego nie zrozumiesz, ale... w przeszłości bardzo oddziaływano na ciebie, przede wszystkim na twoje emocje w pewnych, bardzo ważnych kwestiach — niestety w dosyć jednostronny sposób. Tym samym odebrano ci możliwość wyboru, którą powinieneś posiadać. Te ważne kwestie to fundamenty twojego jestestwa, fundamenty, które wybudowano za ciebie. (*Pauza*) Ja je wyburzyłem. Teraz możesz sam je odbudować. Teraz ty zadecydujesz o sobie. (*do siebie*) Ale trzasnąłem mowę. (*do Jacka*) Zwróciłem ci niezbędny do tego dystans. Daję ci tak potężną możliwość wyboru, jakiej nikt przed Tobą nie miał...

JACEK (*przerywa MĘŻCZYŻNIE, a sam w trakcie powyższej wypowiedzi MĘŻCZYŻNY uświadamia sobie swoją przemianę, może nawet wpada w rodzaj pewnego trans*) Zainteresowały mnie tamte postacie w długich szatach, które jakiś czas temu widziałem...

MĘŻCZYŻNA O, widzę, że chwytasz w lot, o co mi chodzi! (*do siebie*) Eksperyment powiódł się wyśmienicie. (*do Jacka*) Chyba instynktownie wyczułeś istotę mojego (*śmieje się*) przemówienia. Jednak tkwi w tobie żądza budowania!

JACEK Tak, tamte osoby wydały mi się przekonujące, chyba je wybiorę...

MĘŻCZYŻNA Powiadasz, że wybierasz tamte osoby w długich strojach, które niedawno widziałeś, tak?

JACEK Tak.

MĘŻCZYŻNA Wydały ci się przekonujące, tak?

JACEK Tak.

MĘŻCZYŻNA (*zastanawiając się nad czymś*) Tak...tak, tak, tak... Ale ty jeszcze nie masz w czym wybierać!

MĘŻCZYŻNA (*klaszcze w dłonie — uderza piorun, na scenie pojawiają się kapłani i kapłanki reprezentujący wszystkie wierzenia: te z najdalszej przeszłości, teraźniejszości oraz przyszłości. Do siebie*) Te pioruny zaczynają mnie już nudzić. (*do Jacka*) Jesteś obywatelem świata! Urodziłeś się jednocześnie we wszystkich miejscach na Ziemi i we wszystkich jej czasach! Teraz możesz dokonać wyboru!

Na ruch ręki MĘŻCZYŻNY kapłani i kapłanki rozpoczynają „walkę o duszę” Jacka. Każdy z nich pragnie, aby Jacek uwierzył właśnie w jego bóstwo (bóstwa). Mogą go łapać za ręce, nogi, wzajemnie go sobie wyszarpywać, mogą też walczyć między sobą o Jacka. Mogą mówić, krzyzczeć, recytować modlitwy, śpiewać, odprawiać całe rytuały, przekupywać, uwodzić itp. Scena „walki” powinna być bardzo widowiskowa. Może być wykorzystany w niej taniec; muzyka może zagłuszać wypowiedzi kapłanów. W końcu Jacek wyrывa się kapłanom.

MĘŻCZYŻNA (*ruchem ręki wstrzymuje kapłanów*) A kogo tym razem wybrałeś?

JACEK (*zmęczony, „bije się z myślami”*) Nie wiem, nie wiem... jest ich tylu... Dlaczego jest ich aż tak wielu? W sumie, każdemu z nich można uwierzyć...

MĘŻCZYŻNA (*ironicznie*) Co takiego? To ja tak się tu staram, kombinuję, ażeby takiemu dogodzić, załatwiam najszerszą gamę wyboru, a ten marudzi... No, męska decyzja! Którego wybierasz? Tego? Tego? A może (*wskazując na bardzo atrakcyjną kapłankę*) Tę?

JACEK Zaraz, zaraz... A dlaczego ja mam w ogóle wybierać jednego z nich?

MĘŻCZYŻNA *(nadal ironicznie)* Ten dalej swoje. A cóż to za pytania? Nie grymaś! Czyż oni wszyscy nie mają nader atrakcyjnych ofert? Wybierz najlepszą i już. Ile kłopotów z głowy! A jaki komfort psychiczny, ha! Ja wiem, wiem, teraz to oni wydają ci się... niepotrzebni, niemodni, nie na czasie, nieaktualni i stanowią tylko zbędne, niepraktyczne obciążenie. Teraz trzeba się wyszaleć ile się da — i przy okazji przedłużyć gatunek — często przez przypadek. Ale z czasem docenisz ich wartość. O, tak! Jeszcze będziesz błagał któregoś z nich o życie, o opiekę, o pocieszenie...

JACEK *(Przerywa MĘŻCZYŻNIE, jest jeszcze bardziej zmęczony, siada na swój fotel)* Dobrze, dobrze... jestem zmęczony, muszę odpocząć i powoli, spokojnie nad tym wszystkim się zastanowić...

MĘŻCZYŻNA Ogromnie się cieszę, że tak rozważnie do tego podchodzisz, bo jak to mówią? Jak się człowiek śpieszy...

JACEK ...to się diabeł cieszy. *(JACEK zaczyna uważnie przyglądać się MĘŻCZYŻNIE, wstaje z fotela)*

MĘŻCZYŻNA *(śmiejąc się)* Właśnie! *(po chwili)* Co mi się tak przyglądasz?

JACEK *(jest przerażony, powoli cofa się w stronę kapłanów)* Ty, ty, ty... To ty! Ty jesteś...

MĘŻCZYŻNA *(zbliżając się do JACKA)* Och, przepraszam, przez to wszystko nie przedstawiłem się tobie, ale wiesz ja właściwie nie mam imienia i...

JACEK *(ucieka od MĘŻCZYŻNY, chowa się za jednego z kapłanów)* No tak!

MĘŻCZYŻNA Jacek, o co chodzi? Że z tym imieniem....?

JACEK Precz, precz!

MĘŻCZYŻNA Co cię naszło?

JACEK Zgiń, przepadnij!

MĘŻCZYŻNA No, nie wygłupiaj się, daj spokój...

Po chwili Jacek zaczyna nad czymś się zastanawiać, powoli wychodzi z ukrycia, zbliża się do MĘŻCZYŻNY i znów mu się przypatruje.

JACEK Zaraz, zaraz... tak...

MĘŻCZYŻNA Co cię przed chwilą napadło?

JACEK Tak... Gdzie masz cyrograf?!

MĘŻCZYŻNA *(z niedowierzaniem)* Proszę?

JACEK Cyrograf! Chcę go podpisać.

MĘŻCZYŻNA Co takiego?

JACEK Wiem, wiem — własną krwią; trochę to niehigieniczne *(macha ręką)*, ale co tam... Masz może nóż? Coś ostrego...

MĘŻCZYŻNA *(przerywa mu)* Chwileczkę...

JACEK Tylko w zamian chcę kupę szmalu, willę z basenami...

MĘŻCZYŻNA *(przerywa JACKOWI)* Chwileczkę...

JACEK No i najważniejsze: ekstra laski, masa seksownych babek z takimi cy....

MĘŻCZYŻNA *(przerywa JACKOWI)* Zamknij się! *(bardzo łagodnie, wskazując ręką w stronę widowni)* Żona patrzy... Musiałeś mnie z kimś pomylić. Ja nie jestem żadnym diabłem, który czyha na twoja duszyczkę...

JACEK Diabeł zawsze twierdzi, że go nie ma. Diabeł zawsze kłamie!

MĘŻCZYŻNA Ależ nie wierz mi! Ja *(wskazując na kapłanów)* — w przeciwieństwie do tamtych — nie chcę żebyś mi wierzył. Nie wierz mi. W ogóle mnie nie słuchaj, zatkaj sobie uszy. Aha, *(śmiejąc się)* i lepiej wracaj do swojego kapłana, bo ja ci niczego nie obiecuję, niczego nie gwarantuję, żadnych pieniędzy, żadnych kobiet, sukcesów czy sławy, niczego. Nic! Ty oczywiście pragnąłbyś, aby gdzieś nad tobą wojowały o ciebie: diabełek z jednej strony, a z drugiej - aniołek. Ty chciałbyś być elementem, może nawet mało znaczącym, ale jednak elementem jakiegoś wielkiego, mistycznego planu. Planu, z którego nic prawie nie rozumiesz, pełnego sprzeczności, tajemnic, tragiczności... O, teraz czujesz się wyśmienicie, nieprawdaż? Chciałbyś, aby twoje życie, twoje czyny, twoje cierpienia posiadały...wymiar... wymiar... ponad... ponad... Zresztą, po co ja tak się produkuję... Cały eksperyment szlag trafił...

JACEK *(kierując się w stronę widowni)* Ja mam już serdecznie dosyć. Wracam na widownię. *(pauza)* Mam taki zamęt we łbie...

MĘŻCZYŻNA No, dobre i to. *(pauza)* Ale dokąd? Którędy? Siadaj na swoim foteliku,

odeślę cię na miejsce w ten sam sposób, w jaki cię tu sprowadziłem.

JACEK siada na fotel. MĘŻCZYŻNA klaszcze w dłonie - uderza piorun, ale ciszej; Jacek i kapłani znikają w ciemnościach.

MĘŻCZYŻNA (zwraca się już, tak jak na początku, w stronę publiczności) I co? Zanudziłem cię? Wybacz, jeśli tak. Za dużo gadałem, prawda? To był może oczywisty, ale i chyba niezbędny początek. Na dzisiaj wystarczy. Ten ostatni piorun był jakiś taki mizerny — chyba już się przejaśnia, więc też będę znikał. (szykując się do kłaśnięcia) Aha, jeszcze jedno, wspomniałeś o żonie w ciąży... To kiedy wreszcie zaprosisz mnie na... chrzciny?!

MĘŻCZYŻNA śmieje się, klaszcze w dłonie — uderza piorun, jeszcze ciszej. Mężczyzna znika w ciemności, jego śmiech przez chwilę jeszcze słychać. Deszcz ustaje, światło nagle „naprawia się”.

KONIEC

Wojciech Hawryluk

Ukończył studia prawnicze. Amatorsko zajmuje się i aktorstwem i reżyserią.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 24-10-2004 Ostatnia zmiana: 05-03-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3696) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3696>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych
Racjonalista.pl

Strona 5 z 6

serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl